



Fot. Paweł Augustyniak

I KWARTAŁ
2023

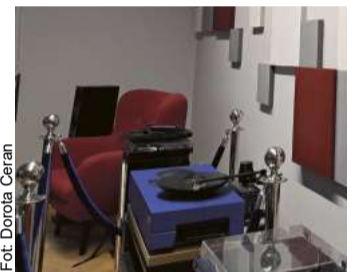
Nr 05 / ISSN 2720-0787

W NUMERZE:

- Zdanowska
- Kidawa-Błońska
- Grodzki
- Budka i inni...

...

Miejsce, które stało się magiczne - biblioteka



Fot. Dorota Czeran

Strona 2

...

Po co umierać za Bahmut



Strona 4

...

Hejt na białoruskiej granicy



Fot. Marfios

Strona 7

...

Przeczytajcie



Strona 8

KRZYSZTOF PIĄTKOWSKI

Drodzy Czytelnicy

Oddajemy w Państwa ręce kolejny numer „Poślanca Łódzkiego”, który jak zwykle, gości na swoich łamach autorów znanych i lubianych, osoby ze świata polityki, samorządowców, twórców kultury i ekspertów.

Temat, który stał się motywem przewodnim tego numeru „Poślanca” to wszechobecny hejt. Hejt, który zatruwa życie społeczne, polityczne, ale przede wszystkim – prywatne życie zwykłych ludzi. Hejt, który niesie ze sobą najtragiczniejsze skutki. Ekspertki kładą też nacisk na problem oddziaływania hejtu na dzieci i młodzież.

O rzeczach trudnych mówić trzeba, ale nie poprzestajemy na minorowych nastrojach. Wszak dzieje się wokół nas także wiele dobrego. Łódź ma nam do zaoferowania wiele – choćby hit ostatnich miesięcy – spektakularnie atrakcyjne placówki Biblioteki Miejskiej z bajeczną Mediateką MEMO przy ulicy Moniuszki.

Fot. Aleksandra Górską



O tym, co Biblioteka ma do zaoferowania, opowiedziała w rozmowie ze mną dyrektor Halina Bernat.

Rok wyborczy, w który właśnie wkroczyliśmy niesie wiele nadziei i planów. Jakie to nadzieje i jakie plany? Czego sobie wzajemnie życzymy? Zapytaliśmy o to parlamentarzystów i samorządowców. Okazuje się, że oczekiwania są spójne a to, co je łączy, to nie tylko nadzieja, ale pewność pełnego zwycięstwa demokracji i praworządności.

Jak zwykle opowiemy Państwu o przygotowywanych ustawach i rozwiązaniach legislacyjnych, nad którymi pracuję w ramach poselskich zadań.

Zapytamy przyjaciół z regionu, co u nich słychać i sprawdzimy, co warto przeczytać, obejrzeć, w czym uczestniczyć.

Pozostając z nadzieją na spotkanie z Państwem na moim poselskim szlaku, zachęcam do lektury.

KOLEJ DUŻYCH PRĘDKOŚCI W MILESZKACH

CPK oszukuje?

Osiedle Mileszki w Łodzi. Myślę, że wielu łodzian zna to miejsce, które charakteryzuje się pięknymi widokami, zielenią, wiejskim klimatem. To taka wieś w mieście. Do niedawna było to miejsce bardzo pożądane do zamieszkania.

Ci mieszkańcy, którzy postanowili tu wybudować swoje domy powtarzali, że jest to idealne miejsce z powodu bliskości centrum miasta, kontaktu z przyrodą i naturą. Ten sielankowy obraz zakończył się w 2018 roku i od tego czasu spokojne życie mieszkańców tego osiedla przestoczyło się w koszmar.

W tym właśnie roku uchwalono Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego w Łodzi, na którym naniesiono linie przedstawiającą przebieg Kolei Dużych Prędkości. Pomimo zaangażowania społecznego w składaniu uwag i sprzeciwu wobec takich planów dokument zatwierdzono. W 2018 roku powstała również spółka Centralny Port Komunikacyjny w Warszawie, która jest pomysłodawcą i realizatorem planów budowy Kolei Dużych Prędkości łączących Łódź z Warszawą. Od tego roku życie wielu mieszkańców zostało wyrwone do góry nogami i stało się udręką.

Zakładana budowa KDP miała przeciąć malownicze i spokojne osiedle Mileszki na dwie części, gdzie południowa strona zostałaby zamknięta w trójkącie istniejącej linii kolejowej nr 17 relacji Łódź-Warszawa, Autostrady A1 i planowanej linii KDP. Wielu mieszkańców już wtedy zadawało sobie pytanie, jak żyć w takich warunkach? Co

będzie z ich nieruchomościami, z domami wybudowanymi parę lat wcześniej bądź dopiero co budowanymi?

BEZ UZGODNIENI, BEZ KONSULTACJI, CZYLI JAK DAWID PRÓBUJE WALCZYĆ Z GOLIATEM

Spółka CPK przez 4 lata usilnie pracowała, aby zrealizować swoje plany bez oglądania się na nic i na nikogo. Postanowiono, że bez żadnych uzgodnień, konsultacji, racjonalnych argumentów rząd zrealizuje projekt w imię zażegnania wykluczenia komunikacyjnego i dla powstania lotniska, które byłoby konkurencją dla zachodu. Obiecywano liczne spotkania z mieszkańcami, gdzie finalnie odbyło się jedno we wrześniu 2021 r. Ta data również była dla nas znacząca. Wtedy bowiem dowiedzieliśmy się, że przez osiedle Mileszki nie będzie przebiegać jedynie KDP, ale także dodatkowa kolej aglomeracyjna dla pociągów regionalnych. Dla wszystkich było to istnym dramatem, bo zamiast dotychczasowej jednej pary torów będą 3 pary w odległości około 800 metrów od już istniejącej linii nr 17. Mieszkańcy Mileszek, tak jak wiele osób w całej Polsce dotkniętych planami CPK, zaczęli protestować. Zawiązało się również Stowarzyszenie Przyszłość Mileszek, które swoje działania skupiło głównie na pozyskiwaniu informacji, szukaniu pomocy u polityków, samorządowców i innych organizacji. Wszystko to działo się po to, aby powstrzymać plany zniszczenia osiedla bezpowrotnie.

Ciąg dalszy na str. 4

Prace parlamentarne

POMÓC PRZEDSIĘBIORCOM

Aleksandra Młoczkowska: Sytuacja przedsiębiorców w Polsce z oku na rok staje się coraz bardziej dramatyczna, a najbardziej sytuacja drobnych przedsiębiorców oraz samozatrudnionych. Jak im pomóc?

Krzysztof Piątkowski: W ostatnich latach spadła na nich dosłownie seria „egipskich” plag. Pierwsza z nich to covid, druga - to wojna w Ukrainie i zerwane łańcuchy dostaw. Kolejne to rekordowa inflacja i drożyzna, rosnące ceny nośników energii, wysokie koszty pracy, ponizające kontrole skarbowe, kompletna destabilizacja polityki podatkowej państwa i nieustanne zmiany w ramach tego tzw. polskiego ładu, a w istocie pisowskiego nieładu...

Do łupiących polskich przedsiębiorców organów podatkowych dołączył niedawno ZUS, a w ślad z nim cały rząd i partia władzy, która zdaje się nie rozumieć, że przedsiębiorcy zawsze byli i wciąż są kołem zamachowym polskiej gospodarki i traktuje ich dosłownie jak dojne krowy. Rząd, kierowany wolą jednego człowieka z ulicy Nowogrodzkiej, jest największą współczesną plagą polskich przedsiębiorców.

Aż dziw bierze, że w dzisiejszych czasach w ogóle ktokolwiek decyduje się podjąć działalność gospodarczą...

Napisałem cztery projekty, a cały Klub Koalicji Obywatelskiej kilkadziesiąt i wszystkie one trafiły do sejmowej zamrażarki, czyli nadano im nr druku i skierowano do pierwszego czytania w Sejmie lub w sejmowych komisjach i nigdy się tam nie znalazły...

Niektórym nadano tylko numer druku.

Tak. Są też takie, które nawet na nr druku nie zasłużyły. Taki los spotkał na przykład moje dwa ostatnie projekty ustaw zainspirowane dramatycznym losem łódzkich przedsiębiorców z ulicy Zielonej i okolic Zielonego Rynku, którzy bardzo ucierpieli z powodu przedłużających się prac związanych z największą w powojennej historii Łodzi inwestycją kolejową. Wielu z nich zbankrutowało, lub musiało zawiesić swoją działalność. Nie ma już cukierni, popularnego sklepu z bielizną czy pasmanterii, no i zakładu fryzjerskiego, który przetrwał najcięższe lata komunizmu a przeżył z budową podziemnego tunelu.

Jak się okazało, większość przedsiębiorców z ulicy Zielonej w ogóle nie mogła liczyć na od-

szkodowania, ponieważ obecnie obowiązująca „Ustawa o transporcie kolejowym” oraz „Ustawa o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych” nie przewiduje takich odszkodowań dla najemców i dzierżawców. Zdecydowałem się naprawić ten błąd tym bardziej, że wciąż przecież obowiązuje w Polsce konstytucyjna zasada równości oraz art. 7 słynnej Deklaracji Praw Człowieka, zgodnie z którym „wszyscy są równi wobec prawa i mają prawo do jednakowej ochrony prawnej przed jakąkolwiek dyskryminacją. No ale zdaje się, że pisowscy dygnitarze nie podzielają tego poglądu.

PRAWO DO WYPOCZYNKU DLA SAMOZATRUDNIONYCH

Osoby prowadzące działalność gospodarczą ale nie zatrudniające w ogóle pracowników, czyli tzw. samozatrudnieni, stanowią w Polsce aż 20 procent wszystkich pracujących. Jest ich zatem prawie 1,5 miliona. To ogromna rzesza ludzi, która powinna być objęta opieką państwa. W końcu to oni tworzą PKB.

Jestem przekonany, że ci przedsiębiorcy są traktowani jak obywatele „gorszego sortu”... Nie dość, że nie mają prawa do płatnego urlopu wypoczynkowego, to na dodatek w okresie, kiedy decydują się na



urlop i praktycznie nie wykonują żadnej działalności gospodarczej, zmuszeni są opłacać składki na ubezpieczenia społeczne. Mój projekt ustawy ma to zmienić przyznając im „ulgę w opłacie składek na ubezpieczenia społeczne w jednym miesiącu danego roku kalendarzowego, właśnie z tytułu realizacji prawa do wypoczynku.

Jak widzi Pan przyszłość przedsiębiorców w Polsce?

Nie mam w tej sprawie więcej optymizmu niż sami przedsiębiorcy. A ci według najnowszych badań w swojej przeważającej masie przewidują, że czekają ich czasy złe albo bardzo złe. Co czwarty przed-

siębiorca uważa, że będzie inaczej. Po wygranych przez nas wyborach to się zmieni. Walcząc o swoją godność nauczycielom, lekarzom, pielęgniarkom, kobietom walczącym o swoje prawa na ulicach polskich miast, niepokornym obywatelom upominającym się o konstytucję, praworządność i wolne media, wszystkim którzy każdego dnia proszą mnie o pomoc w czasie moich dyżurów poselskich, niezrędko domagających się sprawiedliwości i uczciwości od władzy publicznej, a w zasadzie wszystkim... życzę, żeby obywatele podjęli mądre decyzje jesienią przy urnach wyborczych.

Magiczne miejsce - biblioteka

Biblioteka, w której można sadzić rośliny, tworzyć i prezentować własne projekty filmowe czy składać klocki lego to tylko początek. O tym, jak zmieniły się Biblioteki Miejskie z dyrektorem Biblioteki Miejskiej - Haliną Bernat rozmawia poseł Krzysztof Piątkowski.

Krzysztof Piątkowski: Całe nasze miasto się rozwija, a wraz z nim biblioteki. Na jakim etapie rozwoju jest obecnie Biblioteka Miejska w Łodzi?

Halina Bernat: Można powiedzieć, że to drugi etap rozwoju. Od samego początku powstania Biblioteki Miejskiej w Łodzi skupialiśmy się na tym, aby standardy pracy były na jak najwyższym poziomie. Powołaliśmy zespół specjalistów, których zadaniem było przygotować analizy funkcjonowania instytucji. Dzięki temu wiemy, jakie te biblioteki powinny być.

Z punktu widzenia czytelnika, co tak naprawdę się zmieniło?

Czytelnik już nie musi mieć pięciu kart bibliotecznyc. Ma jedną - ważną we wszystkich placówkach. Nie musi zastanawiać się czy dana książka jest dostępna w jednym katalogu, czy drugim. Teraz jest jeden katalog dla wszystkich. Bardzo dużo trudu włożyliśmy w to, żeby przeformułować myślenie o bibliotece. Staraliśmy się przyzwyczaić łódzian, że do biblioteki przychodzi się z bardzo różnych powodów, nie tylko, by wypożyczyć książkę.

Skoro nie po to, żeby czytać książki, to po co?

Obecnie każdy w bibliotece może poczuć się swobodnie. Biblioteki zapraszają ludzi w każdym wieku i z różnymi upodobaniami, zarówno tych, którzy lubią być głośno i tych, którzy wolą spędzać czas w ciszy. Jak na tych fotelach, na których właśnie siedzimy. Są wygodne, prawda? I nie dość, że są wygodne, to tworzą osłonę, gdzie można się skryć z książką, laptopem czy tabletem i pobyć samemu ze sobą lub po prostu z kimś pogadać.

Można też napić się kawy...

Tak! Biblioteki nasłuchują, co dla ludzi byłoby interesujące i starają się to wdrożyć w życie. W ubiegłym roku otworzyliśmy bibliotekę Ferment (ul. Wróblewskiego 6), która przeszła kapitalny remont. Nazywa się Ferment, bo chcemy, aby tam mocno fermentowało, zmieniało się i działało. Lu-



Fot: Dorota Ceran

dzie, którzy tam przychodzą, chcą spędzić czas z dziećmi i jednocześnie wziąć udział w zajęciach np. z jogi, porozmawiać po angielsku czy po włosku. Latem mieszkańcy urządzili altanę z różnych materiałów wtórnych, które im przygotowaliśmy. Nawet, kiedy biblioteka jest zamknięta, to ludzie i tak tam przychodzą.

Kiedy biblioteki nie były miejscem spotkań. Pamiętamy te siermiężne drewniane skrzynki katalogowe, drewniane ławki, takie same jak w PRL-owskiej szkole blade ściany, meble z lat 70. lub starsze. Dziś, gdy wchodzimy do biblioteki, ona jest niejednokrotnie piękniejsza niż nasze mieszkania.

Gdy popatrzymy sobie na biblioteki sprzed kilkunastu lat i na

to, jaką rolę pełniły, to w porównaniu z dzisiejszymi czasami można powiedzieć, że jesteśmy po to, by spełnić wszystko, czego tylko ktoś może sobie zażyczyć. Odbywa się u nas wiele działań, które kiedyś były przypisane takim instytucjom jak domy kultury.

Wśród tych magicznych miejsc jest jedno takie, o którym ostatnio dużo mówi się w Łodzi.

Mówisz o Mediatece MEMO. Tak, jest to wyjątkowe miejsce i to nie tylko na mapie Łodzi, ale i kraju. Często, gdy ludzie zaglądną do nas po raz pierwszy to pytają „Ojej! Czy to jeszcze biblioteka?” Bo my postanowiliśmy zrobić bibliotekę marzeń. Jest otwarta wtedy, kiedy ludzie faktycznie mają czas - w weekendy, od rana do wieczora.

Ciąg dalszy na str. 5



Fot: Aleksandra Młoczkowska

BIURO POSELSKIE KRZYSZTOFA PIĄTKOWSKIEGO

ul. Piotrkowska 67, lok. 11u, 90-422 Łódź 974 060 707

Godziny pracy:

• poniedziałek 10.00 - 17.00 • wtorek-piątek: 9.00 - 16.00

@ biuroposelskie@krzysztofpiatkowski.pl



krzysztofpiatkowski.pl



www.facebook.com/PiatkowskiKrzysztof

grafika: Freepik.com

Dokąd idziemy, Polsko?

Niektórzy ludzie nie mogą funkcjonować bez złych emocji, a ubliżanie innym sprawia, że czują się lepsi.

Gdybym musiał podzielić swoje ponad pięćdziesięcioletnie życie na jakieś okresy, to pewnie podzieliłbym je na okres przed rokiem 2006 i po nim.

To właśnie wtedy osiągnąwszy, zdaje mi się, spory sukces w życiu prywatnym i zawodowym dałem się namówić do służby publicznej. I właśnie wtedy wszystko zaczęło się w moim życiu stawać coraz bardziej publiczne...

Nagle okazało się, że wielu ludzi zna mnie lepiej ode mnie samego, że wszystko w życiu zawdzięczam polityce i znajomościom, że jestem darmozjadem, że się nie znam, że moje wykształcenie, wiedza i doświadczenie są funta kłaków warte, że pracując na rzecz lokalnej społeczności, w opinii niektórych jej przedstawicieli, nie robię im żadnej łaski, bo przecież to „oni utrzymują mnie ze swoich podatków”. To nic, że niektórzy z nich za wiele ich do tej pory nie zapłacili...

Świadomy swojej wartości i szczęśliwy w życiu prywatnym szybko pogodziłem się z tymi „drobnymi niedogodnościami”, które z nawiązką rekompensowała mi moja rodzina i opinie naprawdę bardzo wielu łodzian.

Po wielu latach pracy w samorządzie zdecydowałem się pójść do tzw. „wielkiej polityki” i moje życie stało się jeszcze bardziej publiczne...

Niemalże po każdym moim wystąpieniu, szczególnie w tzw. mediach publicznych otrzymuję garść komentarzy.

Czasem są to krótkie wypowiedzi przesyłane mailem, messengerem, zapisywane w formie komentarza pod przypadkowym postem lub przekazywane telefonicznie pracownikom biura poselskiego.

Najczęściej dowiaduję się, że jestem świnią, psem, mendą i gnidą, czasem dla urozmaicenia peowską mendą lub zdradziecką gnidą. Kiedy indziej, śmieciem lub wampirem, oszustem i kłamcą, burakiem, chamem, idiotą i najgłupszym posłem w Sejmie. Bywam też Targowicą, wrogiem Polski, zdrajcą i zakłamaną kanałą z PO. Na zmianę z niemiecką mordą lub prorosyjską mendą peowską, albo na raz prorosyjsko-niemieckim idiotą. No i, oczywiście, tradycyjnie bywam też nazywany Żydem, jakby to w ogóle mogło być obraźliwe. Ktoś kiedyś zapytał mnie tuż po

zakończeniu programu „Minęła 8” w TVP Info: „Where are you from???? Izrael???” Kiedy indziej jakiś anonimowy widz TVP nazwał mnie „Żydem, którego sama gęba świadczy kim jestem”, a inny miłośnik tej samej telewizji uznał z tych samych powodów, że jestem podobny do Dustina Hoffmana”.

Niektóre komentarze do złudzenia przypominają te, które można usłyszeć w sztandarowym programie TVP Info prowadzonym przez redaktora Michała Rachonia z ust zapraszanych przez niego komentatorów, w tym od „najwybitniejszego” z nich, „wieszczą- neofity” - Jana Pietrzaka.

Czasem próbuję zrozumieć przyczyny tego zjawiska. Wiadomo przecież nie od dziś, że są wśród nas tacy ludzie, którzy nie mogą funkcjonować bez złych emocji, a ubliżanie innym sprawia, że czują się lepsi.

Już w czasie studiów czytałem o freudowskiej projekcji, której charakterystyczną cechą jest przypisywanie innym ludziom swoich własnych cech, uczuć lub motywów postępowania, wypartych ze świadomości.

Mogę się zatem po ludzku pocieszać od czasu do czasu, że nazywa mnie nieukiem ten, który sam nie nauczył się w życiu zbyt wiele... złodziejem ten, który sam mógłby ukraszać... a lotrem ten, którego stać na największe lotrostwo.

Na naszych oczach Państwo jako gwarant najbardziej fundamentalnych praw człowieka zbankrutowało

Zdarza mi się te uwagi ad personam, pełne niewyobraźnego jadu i nienawiści, tłumaczyć wolnością słowa.

W końcu wolność słowa polega na wyrażaniu różnych poglądów, także krytycznych. Adam Bodnar - były Rzecznik Praw Obywatelskich powiedział kiedyś, że „sztuka wolności słowa polega na tym, aby dyskutować i rozmawiać”, więc myślę sobie - może trzeba trochę więcej czasu, żeby obywatele nauczyli się tej sztuki.

Za każdym razem, gdy mowa jest właśnie o wolności słowa zagwarantowanej art. 45 Konstytucji, dochodzi do zderzenia prawa do wolności słowa z prawem do ochrony dóbr osobistych, poszanowania życia prywatnego, godności, czci i dobrego imienia.

Pisząc o tym w swoim artykule dla Forbesa Marta Olczak-Klimek zwróciła uwagę na to, że „wolność wypowiedzi będąca jednym z kil-



ku najbardziej fundamentalnych praw człowieka, polega na tym, że każdy może prezentować swoje poglądy, opinie, zdania, oraz bez wolności słowa nie ma demokratycznego państwa.”

A zatem, gdzie jest Państwo, gdy ze swojej pocztowej skrzynki wyciągam listy od niektórych „obywateli”?

A w tych listach informacji o tym, że „umieszczono w moim biurze pakunek, który rozpyli śmiertelne ilości 3-Metylofenytanu”, że „będziemy padać jak muchy za bycie kukiełkami ŻYDA Zelenskyego”, że „w biurze znajduje się ładunek wybuchowy skonstruowany z saletry amonowej, szybkowaru, ANFO i gwoździ (oraz, że) wszyscy zdechniemy bo nasza działalność zaszła za daleko!” albo że nadchodzi „... mój koniec. Najpierw podadzą mi Lorafen - wtedy urwie mi się film i zostaną porwany. Potem zostaną zabity kataną i sztyletem. Lecz najpierw będę torturowany - wywiercą mi oko wiertarką”, a potem w liście sporo szczegółów o tym, co zrobią moim dzieciom...

Moją odpowiedzialnością na te groźby były zawsze zawiadomienia do prokuratury, a odpowiedzialnością prokuratury były zawsze umorzenia.

I tak myśląc o tej podwójnej roli państwa, którego obowiązkiem jest bronić prawa obywateli do wolności wypowiedzi oraz obywateli przed niektórymi wypowiedziami, które im tę wolność odbierają - myślę, że żyjemy w czasach, w których państwo nie wywiązuje się z żadnego z tych obowiązków. Na naszych oczach Państwo jako gwarant najbardziej fundamentalnych praw człowieka właśnie zbankrutowało.

Musimy dbać o tolerancję, póki co na przekór temu Państwu

Przewodniczący Donald Tusk, z wiadomych względów najbardziej chyba hejtowany polityk w Polsce, podczas spotkania z młodzieżą w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku powiedział, że „zawsze, gdy wraca do Gdańska, czuje ducha tolerancji i wolności”. A potem zwrócił się do młodych ludzi z apelem, żeby „dbali o tego ducha, by chronił nas wszystkich od pogardy i nienawiści a także, żeby zachowali wiarę, że polityka nie musi być brudna i agresywna”. Dodał także, że „wspólnie musimy zbudować tamę wobec mowy nienawiści”.

Muszę przyznać, że ilekroć ja wracam do mojego miasta, które przed laty stworzyli wspólnie Polacy, Żydzi i Niemcy, właśnie w duchu współpracy, tolerancji, a może nawet paradoksalnie także wolności, a potem nienawiści doprowadziła do wymordowania przez Niemców trzeciej części jego mieszkańców - to czuję, że naszym wspólnym obowiązkiem jest dbać o to dziedzictwo, póki co - niestety - na przekór temu Państwu...

Krzysztof Piątkowski



W drodze do ludzi #TuJestPrzyszłość

Jesteśmy w drodze. Ponad 150 posłów i senatorów Koalicji Obywatelskiej peregrynuje po Polsce, by rozmawiać z Polkami i Polakami o naprawdę ważnych sprawach.

Mówimy o przyszłości samorządów, o kulturze, o problemach przedsiębiorców i rzemieślników i jak zawsze o rekordowej inflacji, drożyznie, ochronie zdrowia i szansach na lepszą Polskę, bo przecież wciąż wierzymy, że właśnie #TuJestPrzyszłość.

Za mną setki rozmów podczas 50 spotkań w 18 miastach: z ułdmi kultury, samorządowcami, przedsiębiorcami, rolnikami, nauczycielami, lekarzami i pielęgniarkami, sportowcami i działaczami sportowymi, nauczycielami, seniorami, młodzieżą, no i tak naprawdę ze wszystkimi mieszkańcami podczas spotkań otwartych. Rozmawiałem z tysiącami ludzi, których jedynoczy - niezależnie od wieku, wykształcenia czy statusu materialnego - autentyczna obawa o przyszłość

Polski i ogromne poczucie odpowiedzialności.

Ludzie rozumieją, że o przyszłości Polski nie zdecydują posłowie tej czy innej partii politycznej, że musimy o nią „zawalczyć” wszyscy. Musimy to zrobić razem. I również razem wziąć za Polskę odpowiedzialność. Kochani, pamiętajmy, od nas zależy, jaka ona będzie...

Podczas spotkań mówimy nie tylko o pięknych wizjach i marzeniach, ale także, przede wszystkim - o konkretach - o perfidnie oszukiwanych rolnikach oraz o ludziach, którym niszczy się życie z powodu megalomańskich wizji zakompleksionych „budowniczych CPK” i maniaków z Kaczyńskim i Horałą na czele. Mówimy także o tym, ile dobra można by zrobić czerpiąc z funduszu KPO. Wielu patologiom da się zapobiec już teraz, jednak prawdziwej katastrofie będziemy mogli zapobiec dopiero jesienią, po wygranych wyborach...

Krzysztof Piątkowski

CO LUDZIE MÓWIĄ

Mowa nienawiści

Tatiana, studentka: Straszne to, co się dzieje w moim kraju. Nasze narody żyły w zgodzie i mam kilku przyjaciół, którzy pracowali w Rosji. Ale Putin i propaganda zrobili tak, że teraz się nienawidzimy. Dwóch kolegów na froncie potrafi strzelać do siebie...

Krzysztof, elektryk: To, co się dzieje i w telewizji i w rządzie to jest dramat. Drą się na siebie, nie dają dojść do słowa. Czasami to wygląda jak małpy w cyrku. Te pisiory tak gadają, że się zastanawiam, jak polityk może takie okropieństwa wygadywać.

Hari, student: Wiele razy zo-

stałem zwyzywany i obrażony tylko dlatego, że jestem z innego kraju i mam inny kolor skóry. Nie mówię, że wszyscy Polacy tacy są, ale to przykre, zwłaszcza, że mieszkam tu od kilku lat i studiuje.

Bartosz, licealista: W internecie jest tak, że wszyscy po sobie jadą. Co chwila jakieś nowe dramy gdzie jakiś youtuber jedzie po drugim. Ale wszystkim się to podoba, bo jest show.

Bożena, emerytka: Nie wiem, co się stało przez te kilka lat. Od kiedy żyję, a mam 69 lat to tak źle jeszcze nie było. Wszyscy są dla siebie nieżyczliwi i nieuprzejmi.



Fot: Aleksandra Górka

ROZMOWA Z PSYCHOLOG JOANNĄ GRUSZCZYŃSKĄ

Zatrzymajmy wyścig szczurów

Dorota Ceran: Słowo „hejt” od niedawna funkcjonuje w przestrzeni publicznej. Tymczasem zjawisko samo w sobie, czyli „nienawiść” nie jest niczym nowym...

Joanna Gruszczyńska (psycholog): To tylko nazwa żywcem przeniesiona z języka angielskiego. Ale zjawisko ciągle to samo. Ale nie wszyscy do końca zdają sobie z tego sprawę, i tym samym – nie każdy wie, czym tak naprawdę jest „hejt”.

No właśnie... Czy „hejt” różni się od starej, znanej nam „nienawiści”, która była, jest i będzie i ie jest niczym nowym?

Wielokrotnie się nad tym zastanawiałam i szczerze mówiąc, nie

bardzo wiem, czym się różni. Ciekawszym wydaje się pytanie skąd w nas bierze się to coraz większe zapotrzebowanie na górne rejestry stanów emocjonalnych. Jak kochamy, to już na zabój. Jak nienawidzimy – to z całych sił człowieczych. Doszłam do wniosku, że żyjemy w czasach, w których powodów do frustracji mamy naprawdę na pęczki i stąd się biorą te wszystkie emocje.

Poza tym – pewne słowa straciły swoje znaczenie. Zredefiniowano je.

Jaki jest stopień zagrożenia wynikający z takiego wykorzystania sieci?

Sieć to multum informacji i z bólem serca należy stwierdzić,

że bardzo często – nie tych dobrych. One rozprzestrzeniają się lotem błyskawicy, bo są udostępniane, powielane, przekazywane...

Czy hejt w sieci (czy za pośrednictwem jednej z telewizji) nie jest o tyle łatwiejszy, że nie patrzy się w oczy hejtowanemu? Czy ci sami ludzie nigdy w twarz by nie odważyli się nikomu powiedzieć tego, co zamieszczają poprzez Social Media czy media?

Jeszcze kilka lat temu bym się z tym stwierdzeniem zgodziła. Dziś już nie. Bo jakie konsekwencje grożą komuś, kto wyleje kubeł pomoy na drugiego człowieka?

No jest przecież Kodeks Karny.

I działa?

NA MARGINESIE

Rzecznik Praw Dziecka - Mikołaj Pawlak - zabrał głos w sprawie tragicznej śmierci syna naszej klubowej koleżanki Magdy Filiks. Wielka szkoda, że poniewczasie...

Zaapelował o „opamiętanie, bo nienawiść jest złem, które sprowadza jedynie nieszczęście i mrok”.

Jego zdaniem „każde skrzywdzone dziecko - jest (...) porażką każdego z nas, naszego społeczeństwa, naszej cywilizacji”.

I choć trudno nie zgodzić się z tymi słowami, to jednak nie mogę nie zadać Panu kilku pytań.

Gdzie Pan był, Panie Rzeczniku, gdy pisowscy posłowie prześcigali się w organizowaniu konferencji prasowych na ten temat?

Gdzie Pan był, gdy Pani Milczanowska z udawanym

gniewem krzyczała przed kamerami w Sejmie: „Dlaczego PO milczy? Dlaczego Platforma tworzy znowę milczenia, gdy chodzi o poważne przestępstwa wobec dzieci?”

Czy naprawdę trudno było zrozumieć, dlaczego porządni ludzie milczeli w tej sprawie?

Czy aby wtedy właśnie nie należało apelować o wstrzeźliwość w tym względzie, o kierowanie się dobrem dziecka, a nie politycznym wyrachowaniem?

Czy to nie wówczas właśnie należało pisać, że „ochrona dobra dziecka jest najwyższym priorytetem”?

I na koniec. Żadne, absolutnie żadne (...) medialne i polityczne naciski lub oczekiwania nie powinny mieć w tej sprawie znaczenia.

Krzysztof Piątkowski



Fot: Dorota Ceran

Hmmmm....

Ano właśnie. To jest problematyczne i zależy od miejsca siedzenia. Zwłaszcza takiego miejsca, gdzie się zorientowano, że hejt może być opłacalny.

Maria Czubaszek podczas jednego ze spotkań powiedziała, że jej jej nie przeszkadza, ba! że go nawet lubi i że w gruncie rzeczy bawi ją. Kiedy ktoś złośliwie w internecie napisał „Czubaszek jest taka stara, że wisi 5 zł Mojżeszowi”, odpowiedziała hejterowi, że z tego, co pamięta, to mu te 5 złotych oddała. Ale myślę, że aby mieć taki dystans do hejtu, trzeba być osobą mającą także dystans do siebie. Może to jest właśnie sposób?

No właśnie. Ale jak nauczyć się dystansu wobec samego siebie? Trzeba mieć od dziecka ukształ-

towane wysokie poczucie własnej wartości. A problem polega właśnie na tym, że my młodym ludziom nie wpajamy poczucia wartości, tylko robimy dokładnie odwrotnie. I to dotyczy zarówno hejtowanych jak i hejtujących. A skoro hejt niejednokrotnie daje wymierną korzyść, daje pieniądze, które dla niektórych są najwyższą wartością, to obawiam się, że zjawisko będzie narastać.

Jako, że nie wszyscy jesteśmy Mariami Czubaszek, i nie zawsze potrafimy zdobyć się na taki dystans do siebie i świata, to jak radzić sobie z nienawistnymi treściami?

Po pierwsze – wzmocnijmy poczucie własnej wartości, po drugie – zatrzymajmy się nieco w wyścigu szczurów, bo ile to w końcu może trwać!?

Spółka CPK oszukuje mieszkańców?

Dokończenie ze str. 1

Niestety, jest to walka Goliata z Dawidem, ponieważ projekt budowy KDP ma charakter polityczny, nie ma nic wspólnego z rozwojem i udogodnieniami dla Polaków. Do tej pory nieznanne są koszty budowy, niewiadomą jest skala wywłaszczeń. Dla kogo będzie dedykowana ta kolej? Mieszkańcom do niedawna groziło wywłaszczenie za jedną dziesiątą wartości ich nieruchomości, ponieważ Minister Horała stworzył projekt ustawy, który miał na celu zaoszczędzenie kosztów realizacji projektu właśnie na osobach wywłaszczanych. Mieszkańcy nie wiedzą, czy i kiedy zostaną pozabawieni swojego majątku, często dziedzicznego od pokoleń, majątku, na który pracowali całe życie, a często na poczet którego zaciągnęli zobowiązania kredytowe. Obecnie projekt budowy KDP i kolei aglomeracyjnej jest na etapie procedowania w Regionalnej

Dyrekcji Ochrony Środowiska w celu wydania decyzji środowiskowej. Na tym etapie widać także, jak nieudolnie postępuje CPK. We wniosku jest wiele błędów, braków, raport i złożone dokumenty są niejasne.

CPK OSZUKAŁ BRZEZINY

Z tego dokumentu dowiedzieliśmy się o wielkim oszustwie spółki CPK, która obiecywała, że miasto Brzeziny przestanie być wykluczone komunikacyjnie i będzie miało połączenie kolejowe z Warszawą. Otóż, CPK przewiduje połączenie Brzeziny z Łodzią 14 kilometrowym odcinkiem kolei aglomeracyjnej i to połączenie ma być jedynym w przypadku miasta Brzeziny. Aby zrealizować ten skandaliczny pomysł, wyburzone zostaną dodatkowe domy, a także poszerzony będzie pas wycięcia Lasu Wiączyńskiego. W raporcie nie ma również infor-

macji ani projektu budowy tunelu płytkiego biegnącego przez osiedle Mileszki, który szumnie został ogłoszony na konferencji Ministra Horały w czerwcu 2022 r. na dworcu Łódź-Fabryczna.

MIESZKAŃCY LICZĄ NA WSPARCIE

Mieszkańcy osiedla Mileszki żyją w wielkim zawieszeniu, boją się o swój los i majątek a Ci, którzy mają tu zostać obawiają się, że ich życie zacznie być koszmarem wyznaczonym przez przejeżdżające pociągi. Pomimo nielicznych sukcesów nadal liczymy na to, że uzyskamy wsparcie i zrozumienie od polityków, miasta Łodzi, urzędników, ponieważ nasz przekaz od początku był jasny: nie jesteśmy przeciwko rozwojowi i budowie KDP, jednak ten projekt musi być zrealizowany przy uwzględnieniu wszelkich aspektów społecznych, środowiskowych i ekonomicznych. Wielokrotnie chcieliśmy rozmawiać i uzgadniać projekt, jednak niestety z tamtej strony nie ma takiej woli. Dramat mieszkańców osiedla Mileszki nie miałby miejsca gdyby nie dokonano zmiany przebiegu, który już był skonsultowany i zatwierdzony. Rysowanie kresek na mapach z daleka to nie to samo, co uzgodnienia poprzez dialog z mieszkańcami. Czy dołożenie kolejnych torów kolei aglomeracyjnej warte jest zniszczenia ludziom życia? Na to pytanie nigdy nie dostaliśmy odpowiedzi.

Ewa Szymańska

Po co umierać za Bachmut

Jedni zakrzykną: nie bronić już Bachmutu, inni – jak De Santis, potencjalny kandydat republikanów w wyborach prezydenckich w USA w 2024 roku, żeby się Ameryka nie angażowała w „spór graniczny” pomiędzy Rosją a Ukrainą. I w Polsce można usłyszeć, że „Polska robi za dużo”.

No to uruchamiamy wyobraźnię: może warto zostawić sprawę samym sobie? Ukraińcy wygrali los na loterii historii, kiedy rok temu pokazali, że są gotowi do walki i poszli na front. Zaskoczyli wszystkich, ponieważ w 2014 roku zryw Ukrainy przeciw zajęciu części Donbasu i Krymu nie był tak jednoznaczny i skuteczny. Zachód wspierał Ukrainę z podziwu nad tym, jak zaangażowało się społeczeństwo ukraińskie, ale także dlatego, że na czele kilku zachodnich rządów stoi paru przytomnych polityków, którzy szyb-

ko obliczyli, że taniej jest mimo wszystko wysłać broń do Ukrainy niż mieć Roskiego z bombą atomową przy granicy z Polską. W tej chwili na stole leżą dwa scenariusze: pierwszy – dobrojenie Ukrainy tak, żeby Ukraińcy na jesieni zbliżyli się do swojej granicy. Tylko pokazanie siły w boju przyspiesza sensowne negocjacje pokojowe, a nie żadne przynudzanie polityczne pod publiczkę.

Drugi - to scenariusz niekończącej się wojny Putina. Jedyny, który mu pozostał. Putin wie, że wojna może się trwać i 10 lat, Putin przegrał wielkie bitwy o Kijów, o Charków, o Chersoń – Ukraina nie poddała się. Pozostało mu zrobić stawkę na zmianę rządu na prorosyjski w którymś z zachodnich państw. Może w USA? Może w Niemczech? Może w Polsce nawet? Kto wie? Może w końcu jakiś populistą przebiję się z przekazem „Po co ta wojna?”, „Czy musimy ginąć za Bachmut?”. Akurat w Polsce dobrze znamy to podejście („Po co ginąć za Gdańsk”) i wiemy, że ono zawsze tak czy owak kończy się przykładowo w Treblince albo Auschwitzu.

Dlatego każdego wieczoru, kiedy idę spać upewniam się, że prezydent Biden jest zdrowy i pomaga, a chłopaki w Bachmucie się trzymają, bo to pozwala także mnie i moim dzieciom spać spokojnie.

Paweł Kowal



fot: Enric Cruz López/pexels.com



Życzenia na rok wyborczy dla łodzian



W listopadzie idziemy do urn wyborczych. To wybory, które zadecydują o naszym życiu. Pamiętajmy o tym, że kolejna kadencja PiS to faktyczne, jednoosobowe rządy Jarosława Kaczyńskiego. To oddalenie się od Unii Europejskiej. Może nawet definitywne jej opuszczenie. To łamanie prawa. Łamanie Konstytucji. PiS systemowo niszczy edukację, sądownictwo, media. Czyli wszystko, co pozwala społeczeństwu rozwijać się intelektualnie, korzystać ze swoich praw i głosić opinie. Jeśli Ci to nie przeszkadza, Narodzie, głosuj na PiS, ale jeśli czujesz się narodem wolnym - nie rób tego!

Krzysztof Piątkowski



Kochani łodzianie w roku wyborczym życzę Wam przede wszystkim dużo zdrowia, mnóstwo pozytywnych uniesień, przyjaznych twarzy, dobrych ludzi wokół siebie i realizacji wcześniej założonych planów. Właściwych decyzji w nadchodzących wyborach, abyśmy mogli żyć wspólnie w wymarzonej Polsce!

Niech już nie będzie więcej powodów do organizowania protestów. Bądźmy wszyscy razem - Obywatele!

Artur Dunin
#TwójSenator



Życzyłabym naszemu miastu, by przede wszystkim był to rok merytorycznej pracy. Z każdej strony - również ze strony opozycji. Na hejcie i konflikcie nic nie zbudujemy. A ostatecznie koszt każdego sporu poniesie Łódź. Także praca nas wszystkich, uczciwa i pełna pasji zaprowadzi nas tam, gdzie będziemy żyć godnie i bezpiecznie.

Hanna Zdanowska,
prezydent
Miasta Łodzi



Zeszły rok był dla wszystkich bardzo trudny i dobrze, że jest już za nami. Wojna u naszych granic, szalejąca drożyzna, wciąż obecny covid, to wszystko sprawiło, że trudno było zdobyć się na optymizm. Dlatego mam nadzieję, że nowy 2023 rok będzie dla nas łaskawy. Liczę, że zmieni się władza w Polsce i niezwłocznie zaczniemy budować nowoczesny i demokratyczny kraj, w którym Polacy nie będą musieli już bać się o swoją przyszłość, bezpieczeństwo i budżety domowe.

Małgorzata Kidawa-Błońska,
wicemarszałek Sejmu RP



Pprzed nami najważniejsze od 1989 roku wybory parlamentarne. Zdecydujemy w nich, czy pozostaniemy w rodzinie krajów wolnego świata cywilizacji zachodniej, czy też będziemy zmierzać w kierunku satrapii i dyktatury wschodu. To czas fundamentalnych decyzji dla nas, naszych dzieci i wnuków. Życzę Państwu, by ten rok przyniósł w naszej ukochanej Ojczyźnie zmianę, na którą wszyscy czekamy. Razem możemy jej dokonać!

Tomasz Grodzki,
Marszałek Senatu RP



To jest rok bardzo trudny, ale również rok wielu szans dla Łodzi. Topniejące finanse, wzrost cen, ograniczanie roli samorządu na pewno odbiją się na funkcjonowaniu urzędu. Natomiast jest to również rok, który może przynieść miastu wiele dobrego. Liczne fabryki przenoszą się do naszej części Europy, w centrum miasta przybywa nowych oraz zmodernizowanych obiektów, a na ostatniej prostej jest wiele kluczowych inwestycji.

Adam Pustelnik,
pierwszy wiceprezydent
Miasta Łodzi



Nicznego lepszego Łodzi w roku wyborczym życzyć nie można, jak tylko zmiany władzy w rządzie i parlamencie. Oraz odblokowania pieniędzy z Krajowego Programu Odbudowy a także innych funduszy unijnych.

Nasze miasto, mimo widocznych gołym okiem zmian, nadal mierzy się z olbrzymimi problemami. Potrzebujemy finansowania, żeby kontynuować proces rewitalizacji Łodzi.

Bartosz Domaszewicz,
wiceprzewodniczący
Rady Miejskiej w Łodzi



W tym roku odbędą się wybory do Sejmu i Senatu, dając nam szanse nie tylko na zmianę tej skorumpowanej władzy, ale - co najważniejsze - na przezwyciężenie kryzysu. Ta władza swoim daje miliony a Polakom ofiarowuje drożyznę i inflację. Kryzysu nie przezwyciężymy z ludźmi, którzy odbierają chorą miliardami przeznaczając je na propagandę w TVP. Polska jest niszczone przez korupcję i chciwość. Razem możemy przezwyciężyć kryzys. Tego, Moi Drodzy, wszystkim życzę.

Borys Budka
Przewodniczący Klubu Parlamentarnego KO

Magiczne miejsce - biblioteka

Dokończenie ze str. 2

Przyjmujemy czytelników niemalże o każdej porze. Bardzo istotnym elementem, który stanowił podstawę budowania i kreowania tego miejsca, było spowodowanie, żeby każdy, kto tam przyjdzie, mógł zrobić, co tylko zechce. W związku z tym nie ma co chwilę stanowisk bibliotekarskich, nie ma instrukcji „to proszę robić, a tego nie robić”. Przebywanie na tych 2 i 5 tysięczymetrach kwadratów zależy od nas. Czy chcemy sobie powiedzieć, sięść w jakimś wyjątkowym miejscu, zabawić się zgodnie z wyposażeniem, które tam się znajduje, czy też może chcemy się czegoś nauczyć, lub pogłębić jakieś nasze zdobyte umiejętności.

Powiedziałas, że biblioteki w przyszłości będą zależeć od ludzi. Wyobraźmy sobie sytuację, że jest grono ludzi, którzy są miłośnikami książek kucharskich i chcą jednocześnie czytać i gotować. Czy to będzie możliwe?

Nie widzę przeciwwskazań. Jeśli to lubią, to dla czegożby nie gotować w bibliotece..

A sporządzać nalewki?

A dlaczego nie? Są już ogrody znajdujące się przy bibliotekach, w których można uprawiać rośliny. Nie ma ograniczeń. Mało tego, w bibliotece jest również kino. Gdy stworzymy jakiś projekt, mamy szansę pokazać go większej publiczności.

Ja osobiście jestem bardzo dumny, że w Łodzi powstała taka biblioteka.

Są ku temu powody. To, w jakim momencie jest dziś biblioteka, to rezultat pracy wielu osób, również wielu decydentów, takich jak Pan czy Pani Prezydent. Osób, które potrafiły spojrzeć oczami marzycieli i dawały przyzwolenie na realizację fantazji trudnych do wyobrażenia.

Jest mi bardzo miło i z czystym sumieniem oraz wielką radością zapraszam wszystkich łodzian do odwiedzenia Biblioteki Miejskiej, w każdym jej magicznym miejscu.

Kres polskich przedsiębiorców, czyli pogarda ze wszystkich stron

Inflacja, pandemia, wojna, podwyżki: gazu, prądu, składek ZUSu, polityka gospodarcza rządu - to słowa, do których każdy Polak już się przyzwyczaił. Dla przedsiębiorców to istne koszmary, które od kilku lat nękają ich nieustannie. W tragicznym położeniu są mikro-, małe i średnie firmy. Wiele z nich, po kolejnych ciosach, upadło lub zawiesiło działalność. Taką decyzję w ostatnim czasie podjęło już ponad 200 tys. przedsiębiorstw.

Małe i średnie przedsiębiorstwa (MSP) to sektor gospodarki, który w 2007 r. odpowiadał za 47,4% całego Produktu Krajowego Brutto (PKB) naszego państwa. W 2018 r. ten udział wzrósł do 49,1%. Przedsiębiorstwa ogólnie mają kluczowy udział w kształtowaniu i funkcjonowaniu krajowej gospodarki. Jednak szczególnie ważne są MSP, które zatrudniają od 3 do 250 pracowników, ponieważ zatrudnienie w tym sektorze wypełnia luki w poszczególnych

regionach. Dodatkowo oferują atrakcyjne wynagrodzenia, skupiają się na pracowniku jako jednostce, dbają o jego rozwój zawodowy poprzez organizowanie zindywidualizowanych szkoleń oraz zaspokajają potrzeby bytowe mieszkańców. W mniejszych miejscowościach to przede wszystkim one tworzą rynek pracy oraz nierzadko stanowią główny czynnik ich rozwoju. Nie podlega więc dyskusji stwierdzenie, że MSP odgrywają niezwykle ważną rolę w gospodarce oraz funkcjonowaniu państwa, a szczególnie w Łodzi gdzie liczba mikro- i małych przedsiębiorstw jest znacznie większa niż gdziekolwiek indziej.

Ze stanem faktycznym sprawy zdaje się sobie nie zdawać obecny rząd, który licznymi podwyżkami cen prądu, gazu, nawet o 400-500%(!), pomimo spadku tych cen na światowych rynkach poniżej poziomu sprzed wojny, zabija polskie przedsiębiorstwa. Do tego dochodzą też wspomniane wcześniej czynniki jak

inflacja na wysokim poziomie niemal 17% (stan na grudzień 2022 r.), wojna na Ukrainie oraz pandemia, które znacząco wpłynęły na kształtowanie się cen na świecie. Kolejnym, (w tym przypadku miejmy nadzieję, że nie) gwoździem do trumny są najwyższe w historii podwyżki składek ZUS, które na rok 2023 wyniosą 1418,48 zł (bez składki zdrowotnej). Oznacza to wzrost o niemal 15%.

Na domiar złego, przedsiębiorcy, którzy walczą o przetrwanie na rynku, ośmielając się przy tym na uczestnictwo w spotkaniach z politykami opozycji i wytknięcie władzy jej błędów, otrzymują anonimowe pogróżki, w których grozi im się nawet śmiercią. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności niesprzyjające przedsiębiorcom, można by rzec, że są oni ofiarami hejtu, za równo ze strony środowiska, rządu oraz globalnych zmian na świecie.

Kamil
Drażczyk

Obyś cudze dzieci uczył!

Nie jest wiedzą powszechnie znaną, że przepisy prawa oświatowego nakładają na polskich nauczycieli obowiązek złożenia ślubowania. Nauczyciele należą obok m.in. pracowników wymiaru sprawiedliwości, służb mundurowych, pracowników samorządowych do tej grupy zawodów, które mają w swoje obowiązki wpisana misję wobec społeczeństwa i państwa. Rota ślubowania nauczyciela brzmi:

„Ślubuję rzetelnie pełnić mą powinność nauczyciela wychowawcy i opiekuna młodzieży, dążyć do pełni rozwoju osobowości ucznia i własnej, kształcić i wychowywać młode pokolenie w duchu umiłowania Ojczyzny, tradycji narodowych, poszanowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.”

Podniosłe słowa rotacji ślubowania zawierają istotę odpowiedzialności, jaka ciąży na polskich nauczycielach. Wyrażają też oczekiwania społeczne wobec naszego zawodu. Ślubowanie jest uroczystym potwierdzeniem gotowości, dobrej woli i lojalności nauczycieli w wykonywaniu obowiązków dla dobra uczniów, dla dobra społeczeństwa, dla dobra państwa. Te obowiązki, jakie przyjmują na siebie nauczyciele, zgodnie z zasadami państwa prawa powiązane są z regułą wzajemności ze strony państwa.

My nauczyciele pracujemy po to, aby motywować swoich uczniów do takich zmian w zachowaniu, jakie są społecznie oczekiwane, państwo natomiast zapewnia nauczycielom godne warunki pracy i płacy.

Nie o płacy nauczycieli chcę jednak pisać. Z tym zawsze było nie najlepiej. Każdy kto decydował się podjąć pracę nauczyciela, miał pełną świadomość, że ta praca nie uczyni go zamożnym. Co więcej, doświadczenie z okresu pandemii wyraźnie pokazało, że aby „rzetelnie pełnić swoją po-

winność” trzeba jeszcze dysponować własnym sprzętem zapewniającym kontakt z uczniami, trzeba samemu zapłacić swoje rachunki za prąd i za Internet. O sytuacji polskiej szkoły, uczniów i nauczycieli w okresie pandemii napisano już bardzo wiele, ale i to nie jest w mojej ocenie rzeczą najbardziej istotną dla obecnej kondycji polskich nauczycieli. Żałosne warunki płacowe szczególnie dotkliwe w warunkach inflacji, traumatyczne doświadczenie pandemii, prestiż tylko w wypowiedziach „złotoustych” ministrów edukacji, nie kończące się zmiany przepisów, obawy związane z działaniami wojennymi w Ukrainie, brak zrozumienia społecznego, wypalenie zawodowe i przepracowanie z pewnością mają ogromny wpływ na obecną sytuację w polskich szkołach.

Mało kto jednak dostrzega znaczenie mowy nienawiści, jaka w ostatnich latach dotknęła polskich nauczycieli.

Hejt wymierzony w nauczycieli jest bez wątpienia swoistym „języczkiem uwagi”, który wpłynął na to, że wcześniej wymienione problemy nabrały bardziej dotkliwego wymiaru: odchodzenia z zawodu obecnych nauczycieli z brakiem młodych osób chcących wstępować do zawodu.

Kiedy na początku 2019 r. związki nauczycielskie formuływały postulaty podniesienia płac nauczycieli i rozpoczęły legalną procedurę wejścia w spór zbiorowy z rządem, kiedy w szkołach trwały referenda, kiedy nauczyciele zastanawiali się, jakie decyzje w obliczu strajku mają podjąć, rząd nie zastanawiał się nad rzeczywistą sytuacją nauczycieli, nie usiłował konstruktywnie odpowiedzieć na postulaty nauczycieli, ale podjął otwartą walkę używając do niej dostępnych państwu sił i środków. Mało kto zdawał sobie sprawę, że rozpoczęcie strajku to przystąpienie do bardzo nierównej walki.

W podobnych działaniach rząd miał już spore doświadczenie. Wcześniej przecież zaatakowano sędziów, lekarzy rezydentów, a w kwietniu 2019 r. nauczycieli. Do sędziów „kradnących wiertarki i pendrive’y”, do roszczeniowych rezydentów niszczących polską służbę zdrowia dołączyli polscy nauczyciele, którzy jak „terrorysty wzięli polskie dzieci za zakładników”. Do pracy ruszyła cała machina rządu uruchomiona na potrzeby tej walki. Na front walki z „leniami i darmozjadami” rzucono wynajętych trolli, zawiązywano rodzicielskie protesty przeciwko strajkowi, zakładano strony internetowe zrozpaczonych gimnazjalistów i maturzystów, media Kurskiego ośmieszały strajkujących i pokazywały „zrozpaczonych sytuacją swoich dzieci, rodziców”, straszyły zagrożeniami egzaminami, koniecznością powtarzania roku, a pod szumną nazwą „okrągły stół” organizowano „ustawkę” na Stadionie Narodowym, która miała debatować o problemach polskiej edukacji.

W Internecie lała się nienawiść wobec nauczycieli i osób, które popierały nasz protest: „Pracują po 5 godzin dziennie, więc bez łaski, że biorą pracę do domu”.

Dwa miesiące wakacji, święta, ferie, wieczne lekcje skrócone, dni dyrektorskie, a większość pracy i tak odwalają rodzice w domu i korepetytorzy. Niech się wezmą za robotę, lenie! Wielu nauczycieli nie powinno mieć kontaktu z dziećmi, bo rujną ją im psychikę i wiarę w siebie”. Takie i znacząco bardziej obraźliwe teksty w okresie strajku były normą. Wynajęci trolle doskonale wypełniali zdania, które im zlecono. W mniejszych społecznościach pod wpływem mediów strajkujących nauczycieli poddano ostracyzmowi społecznemu np. poprzez odmowę sprzedaży towarów „W naszym sklepie nauczycieli nie obsługujemy”, wyzwiska i ataki słowne, spuszczone powietrze z kół samochodów... 27 kwietnia 2019 r. strajk zawi-

szono. W kolejnym tygodniu miały zacząć się matury, a dzień przed maturą i w kolejne dni do dziesiątek tysięcy szkół w Polsce zaczęły przychodzić maile z groźbami zamachów bombowych. Strajk zawieszono, ale trolle nadal realizowały zlecone wcześniej działania, tak jakby ktoś zapomniał „odwołać zlecenie”. I tutaj ważne pytanie: czy ktoś kiedyś zadał sobie pytanie, jaką rolę te wiadomości o planowanych zamachach miały odegrać, gdyby strajku nie zawieszono? Zapewne to nauczyciele zostaliby oskarżeni o to, że przed niczym się nie cofną w walce o podwyżki. Te maile miały również eskalować napięcie i nienawiść wobec nauczycieli, bo gdyby strajku nie zawieszono, to matury i tak nie odbyłyby się w wyznaczonym terminie.

W styczniu 2022 r. ujawniono w mediach treść wiadomości ze skrzynki mailowej Michała Dworczyka, szefa kancelarii premiera RP. Z maili wynika, że rząd był bardzo dobrze przygotowany do walki ze strajkującymi i przywódcami związkowymi, miał wyraźny, uzgodniony z mediami rządowymi przekaz sterujący nastrojami społecznymi. „Mateusz, Mariusz Ch. dzwonił i namawiał, aby sprzedawać jutro przekaz uspokajający rodziców - egzaminy się odbędą, a tam gdzie nie, będzie termin czerwcowy - pytanie czy tak robić? Czy to nie wpłynie na nauczycieli w taki sposób, że rzeczywiście uznają, że problemu nie będzie i umocnią się tylko w postanowieniu strajkowania?” - pisał do premiera Michał Dworczyk. „Zacznijcie zatem organizować ten okrągły stół, żeby było widać, że rząd idzie za ciosem, że rząd jest konsekwentny, że rząd już przygotowuje okrągły stół, żeby rozmawiać, dyskutować, debatować” „My musimy dawać bardzo wyraźne informacje o wykrużającym się poparciu dla strajku, bo widać, że druga strona mocno podkreśla, że się ten strajk cały czas dobrze trzyma” - pisze premier Morawiecki. I najbardziej



wymowny tekst ze skrzynki szefa kancelarii: „Nauczyciele jako grupa w następnych kilkudziesięciu godzinach zostaną dobitnie i poniżeni falą hejtu.” - pisał Andrzej Klarkowski, dyrektor Departamentu Studiów Strategicznych w Kancelarii Premiera. Te słowa „na najwyższym szczeblu” jasno pokazują osoby zaangażowane w akcję szerzenia nienawiści i pogardy wobec nauczycieli.

Agresja i nienawiść wobec nauczycieli artykułowane były już wcześniej. W 2017 r. jeden z ówczesnych posłów PiS o nauczycielach mówił tymi słowami „Jeśli to ode mnie zależało, wyrzuciłbym tę czerwona lumpeninteligencję na pyski!” Chętnie po kilku latach odpowiem temu posłowi i jemu podobnym: nie trzeba nas wyrzucać, bo sami odejdziemy. Część na emeryturę, część zmieni pracę, część przetrwa ostatkiem sił do czasu, kiedy będzie mogła już odejść. Już chyba niczego dobrego nie spodziewamy się od naszego państwa.

Nasze państwo nas zawiodło, poniżyło w oczach współobywateli, a przede wszystkim odeszło od zasady państwa prawa łamiąc zasadę wzajemności wobec nauczycieli, angażując aparat państwa do walki z nami.

Obecna władza w imię swojej polityki i interesu partyjnego pokazała, jak skutecznie nienawidzić ludzi zaangażowanych do służby społecznej. A trawestując tytuł tego artykułu na koniec zapytam: kto będzie uczył cudze dzieci?

N@uczycielka



Czym jest hejt?

W 2019 roku Centrum Badań Opinii Społecznej opublikowało badanie dotyczące mowy nienawiści, według którego 43% ankietowanych hejt tłumaczyła jako okazywanie braku szacunku, agresję słowną, podżeganie do nienawiści czy popełnianie przestępstw. 21,5% respondentów w swoim opisie zjawiska skupiło się na przyczynie, tym samym tłumacząc mowę nienawiści jako niechęć, wrogość, zazdrość, brak tolerancji czy brak kultury.

Odpowiedzi 11,5% ankietowanych odnosiły się do konkretnych grup, osób lub cech takich jak rasa, pochodzenie, poglądy polityczne, orientacje seksualne, religijność czy status społeczno-ekonomiczny. Ostatnia grupa najliczniejszych odpowiedzi dotyczyła miejsc oraz osób związanych z mową nienawiści. 10,4% uczestników badania tłumaczyło to zjawisko jako język polityki.

Trudno o stworzenie uniwersalnej definicji tak szerokiego pojęcia. Jedynie 0,8% respondentów stwierdziło, że omawiane zjawisko nie występuje, a 27,7% nie potrafiło lub nie chciało odpowiedzieć na zadane pytanie. Co więcej, jak podkreślają autorzy badania, przedstawione dane znacznie się różnią od wyników badań przedstawionych w 2007 roku.

W 2019 na pytanie o to, czy respondent spotkał się z wypowiedziami, które obrażały, wyszydzały lub dyskryminowały innych z przyczyn całko-

wicie lub częściowo od nich niezależnych, 54% ankietowanych odpowiedziało, że tak i to więcej niż raz. W 2007 roku takiej odpowiedzi udzieliło 48% badanych. Gdy respondentów poproszono o wskazanie, gdzie najczęściej spotykają się z wypowiedziami negatywnymi, aż 65% odpowiadających wskazało Internet. Na drugim miejscu ukłasyfikowała się telewizja (57%), a na trzecim miejsca publiczne (33%). Dalej wymieniane były ściany budynków, gazety, miejsce pracy czy szkoła. Każdy z ankietowanych mógł wskazać dowolną liczbę odpowiedzi, dlatego suma procentów w badaniu nie wynosi 100%. Analogicznie do wskazanych środowisk jako osoby szerzące mowę nienawiści zostali wskazani użytkownicy Internetu (55%), dalej politycy (47%) i na trzecim miejscu ludzie w miejscach publicznych (35%). Zapytano również, do czego najczęściej odnoszą się obraźliwe wypowiedzi. 64% respondentów wskazało na orientację seksualną, 46% na kolor skóry, rasę, a 41% na pochodzenie etniczne i wyznanie religijne. W mniejszym stopniu wskazywano pochodzenie społeczne (17%), niepełnosprawność (11%) czy płeć (8%).

Gdy respondentom zadano pytanie, czy zdarzyło im się wypowiadać obraźliwie w stosunku do innych ze względu na ich płeć, niepełnosprawność, wyznanie, narodowość lub orientację seksualną jedynie 13% stwierdziło, że tak. 20% przyznało, że byli niezyczliwi ze względu na czyjeś przekonania lub poglądy polityczne.

Aleksandra Młoczkowska



Chodźcie z nami, panie i panowie

Ludzie mówią: połączcie się. Ludzie mówią: idźcie razem. Ludzie mówią: jedna lista.

Mówią też, że politycy opozycji nie chcą tego zrobić. Tymczasem chcą! Politycy Koalicji Obywatelskiej chcą z całą pewnością. I nakłaniają nieustająco koleżanki i kolegów z partii demokratycznych, którzy mają w generaliach podobny system wartości, by zechcieli stworzyć z nami wspólny front w drodze do zwycięstwa nad PiS.

Na ten temat wypowiedali się już ludzie kultury, publicyści, nauczyciele, przedsiębiorcy. I, oczywiście – politycy.

Już dwa lata temu Dariusz Joński przekonywał:

„Jesteśmy gotowi bardzo szeroko współpracować ze wszystkimi, od „dobrego prawa” do lewa. Połączmy siły i pogońmy

to towarzystwo! To jest klucz do wygranych wyborów: zjednoczona, konsekwentna, mądra opozycja, która rozliczy to towarzystwo.” W tym samym dniu Tomasz Treła, poseł lewicy, mówił: „Zjednoczeni, wszyscy – PSL, Platforma, Nowoczesna, Lewica, Polska 2050. Cała demokratyczna opozycja! Jak będzie trzeba, pójdziemy razem! Jak będzie trzeba, będziemy zjednoczeni, jak będzie trzeba, wygramy z Kaczyńskim!”

Dariusz Klimczak z PSL przywołał dobre przykłady na działanie w zjednoczeniu: „Do dobrych przykładów jedności dodam moją rodzinną Rawę Mazowiecką. Tam do Rady Powiatu i do Rady Miasta poszliśmy na jednej liście. I to zdało egzamin. Mamy większość”.

Te cytaty pochodzą z protestu ws. Lex TVN, który dwa lata

temu odbył się na Piotrkowskiej, pod siedzibą PiS. Koledzy, sens ówczesnych deklaracji nie straciły na aktualności.

Wówczas zebraliśmy się wszyscy, wszyscy mówiliśmy jednym głosem! I pamiętacie? Wygraliśmy batalię o wolne media!!!

Podzielona, obrażona opozycja z fochem jest słabsza od opozycji pewnej siebie, zgodnej, idącej wspólnie po zwycięstwo.

Razem idźmy do wyborów, razem w nich zwyciężmy, razem rozliczmy winnych. Przywróćmy Konstytucji należne jej miejsce i wagę, odbudujmy Trybunał, pozwólmy ludziom godnie żyć, zarabiać, realizować marzenia. Wspólnie naprawmy wszystko to, co zepsuto w kraju, w społeczeństwie, w polityce, w edukacji, sztuce, nauce... mamy bardzo wiele do zrobienia. Wspólnie!

Krzysztof Piątkowski

Hejt na białoruskiej granicy

Hejt to nienawiść. To odczłowieczanie, pozbawianie prawa do obrony, niszczenie człowieka. O ile odbywa się to w rzeczywistości wirtualnej, możemy jakoś sobie z tym poradzić. Ot, choćby nie czytać komentarzy, zablokować jakiegoś nienawistnika i o nim zapomnieć. Gorzej, jeśli hejt przybiera formę bezpośredniego ataku na czyjeś zdrowie i życie. Jak na białoruskiej granicy, o której wciąż powinniśmy pamiętać.

Bardzo się wszyscy w Polsce na różne sposoby zaangażowaliśmy w pomoc ukraińskim uchodźcom. Nawet państwo w swojej pisowatości nie śmie przeszkadzać. Nie dlatego, że jest takie dobre, tylko dlatego, że sprawa jest szersza, ociera się o NATO, wpływa na gospodarkę, na ceny paliw i daje alibi dla nieudolnych rządów i finansowych przekrętów. Dla pisowatości wojna jest niczym gwiazdka z nieba. Bo gdyby nie to, Ukraińcy widzieliby pomoc od Polski (w sensie państwa, nie ludzi) jak ucho od śledzia. Różne Kowalskie i inne Janusze zaraz postraszyliby elektorat Banderą, Kaliną Czerwoną i pamięcią o Wołyniu i tyle by z marzeń o pomocy zostało.

Fantastycznie zdajemy egzamin podczas wojny, którą rozpętał Władimir Putin. Sprawdzamy się jako sąsiedzi, jako Europejczycy, po prostu – jako ludzie. 99% działań na rzecz uchodźców z Ukrainy to praca i zaangażowanie prywatnych ludzi, organizacji pozarządowych i samorządów.

Kiedy Polacy niosą pomoc uciekinierom wojennym z Ukrainy, nie muszą obawiać się negatywnych konsekwencji prawnych, nie muszą robić tego pokątnie i z narażeniem własnej wolności. Mało tego, przedstawiciele władzy chętnie podpisują się pod działaniami pomocowymi mówiąc, jak Mateusz Morawiecki: „Pomagamy po to, żeby naród ukraiński mógł się bronić”.

Tymczasem, nieco przyćmiona wojną, nic a nic nie zmieniła się sytuacja na granicy polsko-białoruskiej. Tam ludzie są traktowani w sposób urągający standardom europejskiej cywilizacji, a ci, któ-

rzy niosą im pomoc, narażeni są na liczne szykany.

Sytuacja na granicy z Białorusią żadnego alibi nie daje. Poza tym, tam uchodźcy mają inny odcień skóry i pisowatość nie jest w stanie zobaczyć w nich ludzi. Pisowatość stawia koncertinę z zyletek nikogo nie obchodzą, że ktoś tam umiera z wycieńczenia, zimna, odwodnienia, głodu.

I to cały czas trwa. Cały czas. Non stop normalni, przyzwoici ludzie pomagają tam ludziom potrzebnie zaszczytym – przez własne, ścigające ich ojczyzny, przez białoruskich granicznych oprawców i przez pisowatość.

Uchodźcy – mówią jedni. Nielegalni imigranci – mówią drudzy.

Imigranci ekonomiczni – mówią jeszcze inni.

Zamożne cwaniaki w markowych ciuchach i ze smartfonami – mówi Dziambor.

Ludzie w potrzebie – mówią ludzie przyzwoici.

Kiedy patrzę na to, co dzieje się na polsko-białoruskiej granicy, oblewam się zimnym potem. I wierzyć mi się nie chce, że to się dzieje tu i teraz. Tu – w Europie. Teraz – w XXI wieku.

Wokół powstało mnóstwo dyskusji – o ochronie granic, o konwencjach, o falach uchodźców, o planach Łukaszenki, o procedurach...

I w ramach tego wzmożenia rozpolitykowanych komentatorów ginie gdzieś problem najważniejszy. To, że giną tam ludzie, że mężczyzna spadł z zapory i walczył o życie... Przekraczał granicę nielegalnie, to prawda. Ale ostatecznie znalazł się w potrzasku. Na ludzi ściganych niczym wściekłe zwierzęta pada deszcz, jest im zimno, są przemoczeni, głodni, spragnieni, chce im się siku, kaszla, mają dreszcze... i... umierają.

Kim są? Panowie z PiS i Konfederacji mówią, że tego nie wiedzą. Bo może to są Kurdowie, może Irakijczycy, albo kosmici. Otóż informuję uprzemie, że wielu spośród nich posługuje się językiem dari. A to pozwala na zawężenie kręgu rozważań. Język dari jest jednym z dwóch języków urzędowych Afganistanu (obok pasztuńskiego). Ale powiem więcej – dari posługują się ludzie wykształceni, kulturalni, ponieważ historycznie był językiem dworu, kultury, literatury, a także ludzi wielkich miast i rzemiosła. Zatem

wiem, kto stoi, a właściwie siedzi i leży u progu naszego kraju. Jasne, że dla PiS fakt, że to ludzie kulturalni jest okolicznością obciążającą. Oni takich przecież nie lubią.

Pamiętacie konferencję prasową, na której pokazano zdjęcia, jakie służby podobno znalazły w telefonach osób zatrzymanych po przekroczeniu granicy z Białorusią? Kamiński z Wąsikiem posunęli się do tego, że zaprezentowali jakieś stare nagrania z internetu sugerując zoofilię tych ludzi. To już nie było zwykłe pomówienie, lecz hejterski atak.

Tymczasem ludzie tam leżą na ziemi głodni, spragnieni, pozbawieni opieki lekarskiej. Nie bardzo zresztą chcą jeść, ponieważ jak jesz, to potem musisz skorzystać z toalety, a tymczasem siusu lub coś więcej można zrobić na miejscu, pod czujnym okiem z jednej strony OMONU, z drugiej naszych bohaterskich funkcjonariuszy służby granicznej i wojska. Bardzo jesteście dumni, panowie? O ile ja pewnie bym się w pewnym momencie uodporniła, to dla muzułmanek jest to coś niewyobrażalnego, coś, co może spowodować je na skraj samobójstwa.

Dlaczego wojsko zagłusza tych, którzy próbują się porozu-

mieć z tymi ludźmi? To okrutne i ośmieszające formacje mundurowe. Pamiętamy przecież wycie, włączanie klaksonów, uruchamianie silników wówczas, gdy tłumacz chce się skontaktować z ludźmi pozostającymi za kordonem; jest doprawdy działaniem na miarę groteski i byłoby śmieszne, gdyby nie tak dramatycznie okrutne.

Jednym z najbardziej wstrząsających widoków była dla mnie sterta pudeł z pizzą i białego garnka (pewnie z zupą), które stały samotnie na polanie, ponieważ dzielni funkcjonariusze nie pozwolili przekazać im ludziom siedzącym dosłownie dziesięć metrów dalej. Tę pizzę i tę zupę przynieśli okoliczni mieszkańcy.

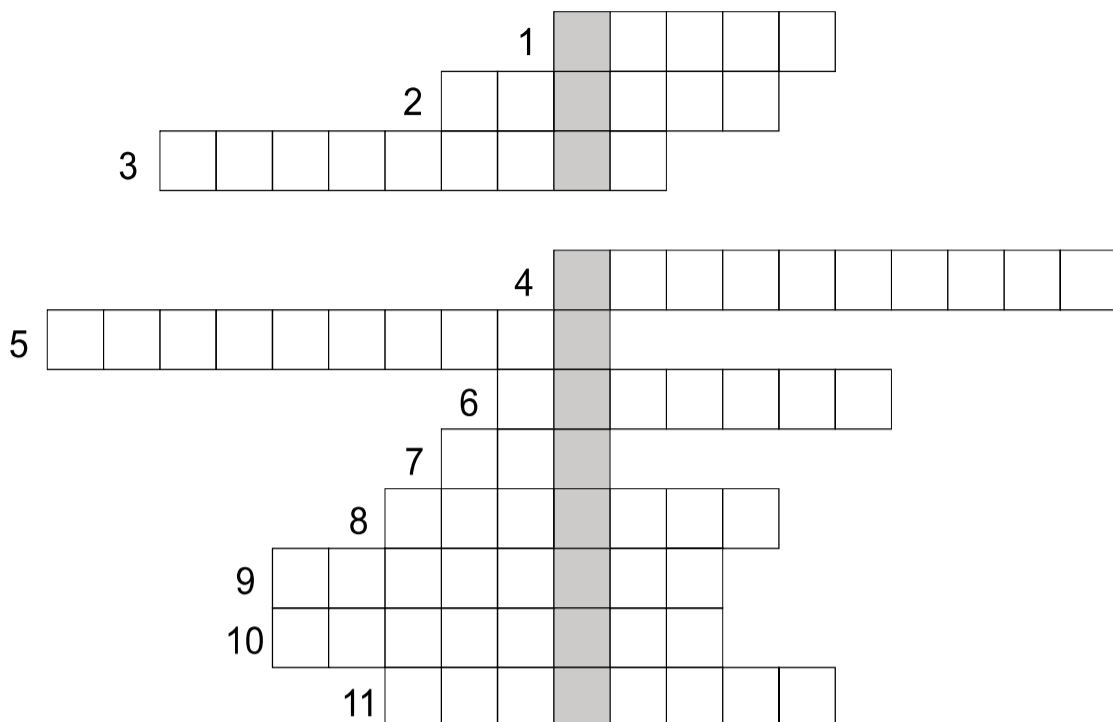
Moja mama opowiadała mi, jak w czasie wojny przewożono więźniów do obozów przez Piotrków Trybunalski. Mama mieszkała przy samym nasypie kolejowym. Kiedy pociąg stawał, kobiety z kamienicy biegly z garnkami z zupą, by przekazać ludziom, wyciągającym ręce przez kraty bydłocych wagonów. I Niemcy zazwyczaj pozwalali te garnki przekazać. Nie zawsze, to prawda, ale bywało, że pozwalali. Taka dygresja...

Dorota Ceran

Fot: Wojciech Markos Markiewicz



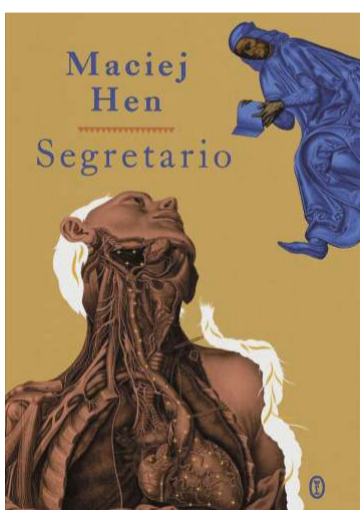
NIE MA TAK ŚLEPYCH, JAK CI, CO NIE CHCĄ WIDZIEĆ - JONATHAN SWIFT



1. Państwo rządzone przez maniackalnego psychopata.
2. Nazywany „zerem”. Człowiek, który wywrócił do góry nogami polski system sprawiedliwości.
3. Autor słynnych „plaskowizy”, ekspert od ekonomii.
4. Ustawa..., której celem jest zwiększenie ilości energii ze źródeł odnawialnych.
5. Gatunek ogórków wyprodukowanych przez Zbigniewa Ziobrę.
6. Dla dobra Polaków nie obniżył marży na paliwo w celu uniknięcia zbyt długiego czasu oczekiwania na stacjach benzynowych.
7. Plan zakładający miliardy złotych dla Polaków, które są blokowane.
8. Twórca sukcesu programu Willa+, niszczyciel polskiej edukacji.
9. Borykamy się z nią od miesiąca
10. Patriotyczna instalacja rządowa za 100 tys. zł zniszczona przez deszcz po 10 dniach.
11. Współczesny Rambo, a jego ulubiony owoc to granat.

Coś dla miłośników historii

„**S**ekretario” Macieja Hena to książka, którą polecamy – miłośnikom literatury wysokich lotów, literatury awanturniczo-przygodowej, literatury popularno-naukowej. Dla każdego coś się tu znajdzie. Polecamy ją też feministkom, wolnomyślicielom, humanistom i tym, którzy kochając Łódź nie zapominają o pięknie Krakowa.



Konstrukcja książki jest, jak zwykle u Hena, niezwykle precyzyjna, przemyślana. Tekst w całości stanowią listy młodzieńca Geoga Starkfausta do jego (a de facto – jej) przyjaciółki Enneleyn. Zabieg nienowy, wykorzystywany w literaturze wielokrotnie, tu zastosowany w taki sposób, że niesie powiew ożywczej nowości. Być może dlatego, że bohater/ka śle z Karkowa do niemieckiego Heidelbergu listy za pośrednictwem ówczesnej, krakowskiej nowinki komunikacyjnej, jaką była poczta kupiecka Fuggerów.

Kraków, który oglądamy to piętnastowieczne (1496 rok), gęsto zaludnione miasto, pełne przedstawicieli wszystkich społecznych klas, wielu narodów, profesji, poglądów. Nad wszystkim góruje Wawel z królewską siedzibą, gdzie jesteśmy pośrednimi świadkami intryg, świnstewek, kopania dołków, wypierania ludzi mądrych przez chciwych głupców. Jakże aktu-

alne, prawda? Choć dzisiaj nie na Wawelu rzecz się dzieje... ale do rzeczy: Kallimach, który doradza królowi Olbrachtowi, by nie uzależniał kraju od papieża i nie blokował przywilejów mieszczaństwu, zostaje za te światłe rady odsunięty od królewskiego ucha. Cóż, katolickie szlachciury, choćby i zaściankowe i do trzech zliczyć nie potrafiące – zawsze w Polsce swoje ucho znajdują.

To pytania o kobietę i jej rolę w społeczeństwie, o jej prawa i możliwości; o rozdział Kościoła od państwa; o szacunek dla inności... Tu zatrzymam się chwilę dłużej. Otóż, za sprawą Geoga poznajemy społeczność krakowskich Żydów w momencie, gdy władze wypędzają ich poza mury miasta i lokują w Kazimierzu. Georg zaprzyjaźnia się z nimi tworząc jeszcze jedną swoją osobowość dla potrzeb tej znajomości i dla potrzeb... higieny. Dlaczego? A... to już musicie przeczytać sami.

Z pamiętnika posła

Strona FB Krzysztofa Piątkowskiego - 21 marca 2023

Minister Anna (no7men omen) Moskwa na spotkaniu w Kozienicach zapytana o tych „którzy kłamią i działają przeciwko Polsce” zwierzyła się, że najchętniej odebrałyby im paszporty.

Uznała za stosowne dodać też, że jej zdaniem „ktoś kto jedzie za granicę i szczerze przeciwko państwu, nie jest godzien stać pod białoczerwoną flagą”, sugerując w ten sposób, dość jednoznacznie, że jej

zdaniem należałoby im odebrać polskie obywatelstwo. Trudno byłoby zrozumieć to inaczej. Przekaz był wystarczająco jasny.

Potem miała podobno rzeczona Moskwa zaapelować do Ministra Ziobry żeby „tą naszą, złą, paskudną, opozycyjną specyfikę” wziął na warsztat” i „przemysłał jakieś instrumenty”. Czyli, krótko mówiąc – zdaniem jednego ministra, drugi powinien ukarać tych, którzy się z nimi nie zgadzają.

W sukurs pani minister przyszli

oczywiście ziobryści i Ci już zapowiadają... nowe przepisy o „zdradzie dyplomatycznej”.

Zapewne za chwilę Prezes Kaczyński, do demokratycznej opozycji nazywanej już nieraz „zdrajcami” i „bandą jurgielników” – wymaszcze coś o nowej Berezie Kartuskiej.

A ja - Panie i Panowie z PiS i z Solidarnej Polski - mówię wam spieszcie się rozbudowywać więzienia w Raciborzu. Przyda się dla was, po jesiennych wyborach...



To trzeba obejrzeć

„**V**an Gogh, zanurz się w świecie obrazów”, to wystawa, która pozostanie z nami do pierwszej dekady lipca. Dotychczas odniosła sukcesy wszędzie tam, gdzie zawitała. A zobaczyli ją miłośnicy malarstwa w Los Angeles, Nowym Jorku, Toronto, Las Vegas, Dubaju, Berlinie. To wystawa, która łączy sztukę z technologią cyfrową w taki sposób, że świat artysty dosłownie widza porывa, wciąga, pozwala zachłysnąć się barwą, światłem... A wszystko to czeka na nas w Hali przy ul. Krzemienieckiej 2. Ekspozycja będzie dostępna do 9 lipca 2023r.

„Jedną z najbardziej zachwycających nowoczesnych form wystawy Van Gogha stworzona dzięki współczesnej technologii”.

NBC News

„Niezwykle doświadczenie, multimedialna wystawa Van Gogha została pięknie przedstawiona w serialu Emily w Paryżu”.

The New York Times

Skoro tak, to i „Poślaniec Łódzki” dołącza swoją króciutką recenzję:

„Wystawa malarstwa van Gogha, która zawitała w Łodzi pozwala zanurzyć się w feerii barw, w łań słoneczników, skryć się parryskiej kawiarence. To nowy, niespotykany dotąd wymiar sztuki.”



Fot: Lius Hansen/pexels.com

Przeczytajcie!

Chava Rosenfarb została ogłoszona łódzką patronką roku 2023, obok Łódzkich Włóknienek i kompozytora Pawła Kleckiego. Jest autorką książek poświęconych kulturze Żydów, powieści które wprowadzają nas w świat sztetli, chasydzkich, tradycyjnych rodzin i tych, które szukały swojego miejsca w nowym świecie.

Jednak sztandarową powieścią Rosenfarb jest trytomowe „Drzewo życia”, książka utrzymana w stylizacji typowej dla narracji pozytywistycznej, mimo że powstała w 1972 roku. Autorka wraca w niej pamięcią do czasów łódzkiego getta przedstawiając losy ludzi, którzy tam trafili. Niezwykle cenna jest analiza zmian ról społecznych, które wymusiła tragedia wojennej rzeczywistości. Mimo że większość postaci przywołanych w powieści, to bohaterowie fikcyjni, jednak nie brak



tu także portretów osób realnych, niekiedy przywoływanych wprost, jak Chaim Rumkowski, a niekiedy skrytych za literackim kostiumem, jak sama Chava występująca tu w roli Racheli. Przywoływane są miejsca istniejące w przestrzeni miasta do dzisiaj, miejsca, które znamy i mijamy każdego dnia. Każdy łódzianin, każdy Polak i każdy Żyd tę książkę powinien przeczytać.